

Jesienią roku 2006 wpadł mi w ręce przewodnik po Bornholmie, Marcina Jakubowskiego. Czytając o szlakach rowerowych zwróciłem uwagę na informację, że ścieżka prowadząca dookoła wyspy – ma 105 km długości... Zaiskrzyło! Przecież prawie tyle samo przeszedłem podczas Dreptaku wokół Krakowa, a górskie Marszony (całodobowe marsze), które organizuję od kilku lat, są wprawdzie nieco krótsze, lecz trudniejsze od rajdów nizinnych. Może by tak wybrać się więc na... Borszon?

Wysłałem zaproszenia do kilkunastu uczestników Marszonów, najlepiej zaprawionych w długodystansowych marszach. Czy będą mieli ochotę na tak diametralną zmianę otoczenia, czy tylko góry im w głowie? Ku mojemu zdziwieniu prawie wszyscy odpowiedzieli pozytywnie! Nasz wybór padł na długi czerwcowy weekend.

8.06.2007

Godz. 11.30, Nexo. Nasza niecierpliwość nie zna granic (również państwowych)... Połowa ekipy wyskakuje na brzeg zanim obsługa zdąży zainstalować trap... Ruszamy na północ ścieżką rowerową nr 10.

Godz. 12.30, Arsdale. Psuje się karta pamięci w aparacie Adama. Jest niepokieszony, specjalnie z myślą o wyprawie kupił pojemniejszą. Przez walkie – talkie proszę o pomoc Magdę i Asię buszujące na rowerach gdzieś po okolicy. Zabierają aparat z nadzieją, że uda im się kupić pasującą kartę.

Godz. 13.00, Svaneke. Kart nie ma. Jest natomiast niedopałek na chodniku – jeden! W tak czystym miasteczku nawet samotny "pet" pod nogami zwraca uwagę i razi.

Godz. 14.00, Bolshavn. Tuż za miejscowością schodzimy z "dziesiątki", skręcamy w stronę morza i niebawem trafiamy na wąską dróżkę, efektownie wiodącą skalistym wybrzeżem Randklove. Widoki zapierają dech w piersiach!

Godz. 16.30, Gudhjem. Magda pyta tubylca o możliwość zakupu karty pamięci, bornholmczyk odpowiada, że w takich przypadkach dzwoni po pracownika serwisu... Adam nie pytając o nic nikogo, kupuje kartę w sklepie z pamiątkami. Wychodzimy z Gudhjem szlakiem pieszym, prowadzącym malowniczo wąską ścieżką ponad klifami i przez skalne urwiska.

Godz. 18.30, Stammershalle. Wracamy na "dziesiątkę".

Godz. 19.15, Tejn. Zauważamy informację napisaną przez dziewczyny kredą na asfalcie: pojechały do Hammeren – najdalej na północ wysunięty punkt Bornholmu.

Godz. 20.20, Allinge. Zmieniamy kierunek marszu, skręcamy na zachód.

Godz. 21.45, Hammershus. Ponownie opuszczamy "dziesiątkę", by dojść do ruin zamku, trafiamy tam tuż przed zachodem słońca i... milkniemy jak zaczarowani. Takie widowisko potrafi zahipnotyzować. Dopiero chłód wieczoru przywołuje nas do rzeczywistości. Wędrujemy szlakiem pieszym, oznaczonym – inaczej niż w Polsce – małymi, żółtymi kółkami. Ścieżka wiedzie najpierw przez mroczny, gęsty las, a później krótkim lecz karkołomnym podejściem wyprowadza na Slotslyngen – rozległe, pochyłe zbocze porośnięte wysoką trawą i zasypane głazami. Słońce schowało się już za horyzontem, ale niebo jest wciąż cudownie rozświetlone. To jedno z najpiękniejszych miejsc na trasie Borszonu. Znowu zmieniamy kierunek marszu, wędrujemy na południe.

Godz. 23.00, Vang. Zmierzch powoli przechodzi w noc, lecz na zachodzie nadal widać poświatę.

9.06.2007

Godz. 0.00, Teglkas. "Dziesiątka" prowadzi malowniczo drogą tuż przy samym brzegu Bałtyku. Szkoda, że po ciemku nie możemy w pełni docenić uroku mijanych miejsc, lecz cóż – idąc przez całą dobę nie sposób zobaczyć wszystkiego w świetle dziennym. No, chyba że za kręgiem polarnym...

Godz. 1.00, Hasle. Niedawno minęliśmy połowę drogi, przed nami 50 kilometrów. Noc ani przez moment nie jest czarna. Jeszcze nie ściemniło się na dobre, a już zaczyna się rozwidniać.

Godz. 4.00, Ronne. Zaczynają dokuczać nam kontuzje. Ela idzie ze spuchniętym stawem skokowym, Grzegorzowi odnowiła się kontuzja kolan, Tomek ma bąble na stopach, Adam odparzone pięty. Cóż, nic dziwnego – idziemy od szesnastu godzin, a za nami dobrze ponad 60 km. Rozdzielamy się – Magda i Asia jadą na Rytterknaegten – najwyższy punkt Bornholmu, my suniemy dalej "dziesiątką" – znowu zmieniając kierunek – teraz idziemy na wschód.

Godz. 6.00, Arnager. Tempo marszu spada w miarę jak rośnie temperatura, a rośnie szybko... Grupa zaczyna rozciągać się coraz bardziej.

Godz. 8.00, Boderne. Znajdujemy Magdę i Asię śpiące kamiennym snem obok ścieżki rowerowej. Nie budzi ich ani nasze przyjście, ani rozmowy i zdjęcia... Błyskawicznie jednak przytomnieją, gdy proszę o pomoc w znalezieniu wody. Zdobywają kilka butelek, dostarczają je potrzebującym, jeżdżą pomiędzy prowadzącymi i zamykającymi stawkę, przekazują informacje. Byłoby nam znacznie trudniej bez ich wsparcia.

Godz. 9.30, Pedersker. Tempo nadal spada, upał nadal rośnie, a kontuzje dokuczają coraz bardziej. Decydujemy o modyfikacjach trasy, adekwatnych do naszej formy. Kto czuje się na siłach, ten idzie zgodnie z pierwotnie wytyczoną marszrutą – ścieżką nr 10, natomiast Ci, którym ból utrudnia wędrowanie pójdą krótszymi drogami.

Godz. 10.30, Somarken. Wybrałem "dziesiątkę". Doganiają mnie dziewczyny, chwilę " Eskortują" i jadą dalej. Z zazdrością patrzę na łatwość i lekkość z jaką pokonują przestrzeń...

Godz. 11.45, Broens Odde. Doganiam dziewczyny, beztrudnie opalają się na plaży. Olśniewająco wygląda ten odcinek wybrzeża Bornholmu, nie bez kozery nazywany *Riwierą Północy*. Czysty, drobny, jasny piasek, wydmy, błękitna woda, lazurowe, bezchmurne niebo i nieprzytomne słońce.

Godz. 12.30, Snogebaek. Mijam setny kilometr trasy.

Godz. 14.40, Nexo. Jesteśmy w komplecie. To była piękna droga! Tylko czemu ta wyspa jest taka mała?

Uczestnicy: Elżbieta Hyży, Jacek Hyży, Adam Iwański, Grzegorz Kochmański, Tomasz Kochmański, Marek Madejski, Michał Matuszewski, Stanisław Pawełek, Marek Polus, Kuba Terakowski, Joanna Wachta (rowerem) i Magdalena Zielony (rowerem).

* Nazwy topograficzne podano na podstawie przewodnika "Bornholm", Marcin Jakubowski, PCiT "Tramp" – Szczecin 2006/2007 (bez duńskich znaków)

